



## Dzień, który przyniósł wielką przemianę

Historyczny dyskurs Bhagawana Śri Sathya Sai Baby wygłoszony 20 października 1990 r.  
w Prasanthi Nilajam w 50. rocznicę ogłoszenia Deklaracji Awatara w Urawakondzie

Nazwa Prasanthi Nilajam rozprzestrzeniła się na wszystkie strony świata. Przybywają tu ludzie ze wszystkich krajów. Prasanthi Nilajam stało się mini-światem. To, czego dokonano tu przez 50 lat, gdzie indziej nie osiągnięto by przez 500 lat. Ta ogromna moc, która przyciągnęła tak wiele osób ze wszystkich stron świata, jest mocą boską.

Nie ma nic większego i wspanialszego niż światło (dźjoti). Nic nie posiada mocy równej światłu. Tylko światło ma moc rozpraszania ciemności. Światło posiada jeszcze jedną właściwość. Światło (lub płomień) zawsze idzie ku górze. Nawet jeśli lampa będzie znajdować się w dole, światło będzie rozchodziło się wyłącznie ku górze. Rozpraszanie ciemności i ruch ku górze to dwie charakterystyczne cechy światła.

Jednak jeśli światło ma świecić nieustannie jak akhanda dźjoti, potrzebuje odpowiednich warunków. Przede wszystkim światło (lampa) musi mieć pojemnik. Musi mieć knot, aby zapalić płomień. W pojemniku i w knocie musi być oliwa. To jednak wciąż za mało do zapalenia światła. Do zapalenia światła potrzebna jest zapalka. Czy zapalicie światło, używając jedynie pojemnika, knota i oliwy? Czy zrobicie klejnoty, jeśli dysponujecie tylko złotem i kamieniami szlachetnymi? Czy wykonacie girlandę, mając samą igłę, nitkę i kwiaty? Potrzebujecie kogoś, aby splótł z nich girlandę. Potrzebujecie złotnika, aby wyrobił klejnoty ze złota i kamieni szlachetnych. Podobnie, potrzebny jest ktoś, kto zapali lampę nawet wtedy, gdy macie pozostałe cztery materiały. Ten ktoś to Bóg. Gdy dążycie do urzeczywistnienia Boga, ludzka natura przemienia się w boską.

Ucieleśnienia boskiej miłości! Traktujcie swoje serce jak pojemnik oliwy w lampie. Wasz umysł to knot. Wasze oddanie to oliwa. Nieprzywiązanie (wajragja) to pudełko zapalek. Miłość jest płomieniem, który świeci, gdy lampa się pali. Bez tego światła miłości człowiek pogrążony jest w ciemności ignorancji. Zatem miłość jest podstawą dla każdej istoty. Dlatego gopiki błagały Krisznę, by zapalił lampę miłości w ich sercach, grając na swoim boskim flecie.

Dzisiaj człowiek powinien zasiać nasiona miłości w swym sercu. Miłość jest Bogiem. W ogóle nie może być w nim miejsca na przywiązania i niechęci. Ludzie powinni pielęgnować czystość i harmonię w myślach, słowach i czynach.

Był 20 października 1940 roku – poniedziałek. Oto co oświadczyłem tego dnia:

*Wiedźcie, że w istocie jestem Sai.*

*Porzućcie przywiązania i pokusy.*

*Dawne związki się skończą.*

*Nikt, nawet największy, nie zmieni mojej woli.*

Gdy ogłosiłem tę deklarację, rodziny Thammi Radžu, Hanumantha Rao, Bhodža Radžu i Seszama Radžu jednym głosem opowiedziały się przeciw opuszczeniu przeze mnie rodzinnego domu.

Zdarzyło się to w Urawakondzie. Jeśli w człowieku współistnieje świadomość ludzkiego ciała i obecności Boga, potrzebny jest odpowiedni poziom nieprzywiązania i wyrzeczenia, aby osiągnąć ten stan umysłu.

Gdy jako dziecko przebywałem w Urawakondzie, burmistrz miasta Bellary, Ramaradżu przyjechał zobaczyć Swamiego, którego wtedy poufale nazywano Radżu. Widząc Swamiego, burmistrz powiedział do Seszamy Radżu: „Weźmiemy tego chłopca do Bellary i zostanie u nas na święta”. I dodał: „Seszamo Radżu, traktujesz tego młodzieńca jak zwykłe dziecko. Wcale tak nie jest. Blask na jego twarzy i jego czystość poruszyły moje serce. W nim jest boskie światło. Nie poddawaj się złudzeniu. Możesz przyjechać z nim i zatrzymać się u nas”.

Burmistrz miasta Bellary zabrał nas z Urawakondy do Hampi. Nie uważajcie tego, co chcę teraz powiedzieć, za coś zarozumiałego, osobliwego czy przesadnego. Cała grupa weszła do świątyni Wirupakszy. Gdybym powiedział, że nie chcę wejść z nimi do świątyni, mogliby się rozgniewać albo obrazić. Powiedziałem, że boli mnie brzuch i nie chciałem wejść do środka. Było to około 50-60 osób. Ramaradżu myślał tylko o Bogu. Poprosił mnie ponownie, abym z nim wszedł. Byłem wtedy bardzo małym chłopcem. Złapał mnie za ręce i błagał: „Proszę, proszę, wejdź”. Jednak widząc moją stanowczość, przestał naciskać.

W świątyni odprawiano arati dla bóstwa, ale nie było tam Wirupakszy! W sanktuarium przebywał tylko Radżu! Seszama Radżu wpadł w gniew. Myślał, że Radżu, mimo odmowy wejścia do świątyni, w jakiś sposób tam wszedł i stał. W jego odczuciu było to wielkie świętokradztwo. Nie mógł pohamować gniewu. Lecz Ramaradżu pojmował to inaczej. Czuł, że Radżu jest Wirupakszą, a Wirupaksza to Radżu.

Seszama Radżu wyszedł ze świątyni i zobaczył, że siedzę pod drzewem. Był zawsze bardzo podejrzliwy. Wysłał kogoś do świątyni, by sprawdził czy Radżu tam jest, a sam został na zewnątrz pilnując Radżu siedzącego pod drzewem. Okazało się, że Radżu był jednocześnie na zewnątrz i wewnątrz świątyni. Seszama Radżu uradował się wewnętrznie, ale nie powiedział mi o tym, traktując to jako osobiste, niezwykle doświadczenie.

Następnie kilka dni spędziłem w Bellary. Burmistrz przedstawił mnie różnym urzędnikom, mówiąc o mnie z uznaniem. Wtedy nie zwracano się do mnie swami, tylko Radżu. Niektórzy urzędnicy uważali, że burmistrz za dużo czasu poświęca takiemu małemu chłopcu jak ja i nawet próbowali z tego sztydzić. Przed przyjazdem do Bellary burmistrz sprawił mi koszulkę i krótkie spodnie. Nawet teraz jestem bardzo niski. Wyobraźcie sobie, jaki mały byłem wtedy. W tamtych czasach – 50 lat temu – modne było noszenie przez chłopców spinki w kołnierzyku koszuli. Była ona symbolem statusu i oznaką dostatku. Burmistrz zastanawiał się, co mi jeszcze dać poza ubraniem. Poszedł do złotnika i kupił spinkę, którą wykonano dla mnie w ciągu godziny. Przypinając ją do mojej koszuli, powiedział: „Radżu, pamiętaj o mnie, gdy tylko będziesz nosił tę spinkę!”.

Wróciliśmy do Urawakondy autobusem. Dwa dni później w drodze do szkoły spinka zginęła. Jej utrata uwolniła mnie od przywiązania do ziemskich spraw. Wtedy zaśpiewałem pieśń:

*20 października w poniedziałek,  
po powrocie z Hampi, Baba poszedł do szkoły.  
Spinka zginęła i nie można było jej znaleźć.  
Ten dzień był dniem przemiany.  
Utrata spinki spowodowała wielką zmianę.  
Znikł związek z tym, co doczesne.  
Pielgrzymka do Hampi spełniła swój cel.  
Została osiągnięta wolność od maji.*

Tego dnia opuściłem dom rodzinny. Przywiązanie do przedmiotów doczesnych jest formą iluzji (maji). Gdy odrzuci się te przedmioty, nadejdzie wolność od maji.

W tym samym dniu poszedłem do bungalowu inspektora finansowego Andżanejulu. Należał on do osób, które widząc Swamiego, odczuwały rodzaj duchowego pragnienia. Jego dom stał niedaleko mojego. Inspektor często przygotowywał jedzenie i czekał z żoną na moje przyście, uważając, by ich dzieci nie były świadkami zachowania rodziców. Gdy tylko przestąpiłem próg, oboje padali do moich stóp, dotykając ich. Wtedy mówiłem: „Sir, jest pan starszy. Nie powinniście dotykać moich stóp”. On odpowiadał: „Radżu, my tylko wyglądamy na starszych, w kategoriach ciała, ale w kategoriach mądrości jesteśmy bardzo mali. Ty jesteś prawdziwym Kriszną”. Nazywali mnie w ten sposób. Robili to w wielkiej tajemnicy, aby nie narazić się na drwiny.

Tego samego dnia – 20 października, nie poszedłem do szkoły, w której zwykle prowadziłem codzienne modlitwy. Znajdowało się tam podwyższenie z kilkoma schodkami. Wśród modlitw była następująca pieśń:

*Aharaha thawa ahwana praczarita  
szuni thawa udara wani  
hindu, buddha, sikha, dżajna, parasika  
mussalmano, christiani.*

Już w tamtych czasach uznawano jedność wszystkich religii. Niektórzy nauczyciele zastanawiali się, jak taki chłopiec propaguje jedność wszystkich religii.

Ponieważ tego dnia nie zjawiłem się w szkole, powstało poruszenie i wszyscy pytali: „Gdzie jest Radżu?”. Żaden chłopiec nie wziął udziału w modlitwach. Wszyscy pospieszyli do domu Andżanejulu, ale ja na nich nie patrzyłem. Po prostu siedziałem na kamieniu. Chłopcy dyskutowali między sobą: „W Radżu nastąpiła jakaś zmiana. Co się z nim stało? Czy w jego domu zdarzyło się coś, co wyprowadziło go z równowagi po powrocie z Hampi?”.

Wtedy oświadczyłem: „Jeśli chcecie wiedzieć, kim jestem, zróbcie mi zdjęcie”. Gdy zdjęcie wywołano, był na nim Śirdi Baba, siedzący przede mną. Wtedy nikt nie wiedział, kto to był. Wśród zgromadzonych jest tu dziś Andżanejulu – obecny przewodniczący Organizacji Sathya Sai w okręgu Ananatapur. On wie o fotografii.

Przykazałem chłopcom wrócić do szkoły i rozpocząć modlitwy. W międzyczasie Seszama Radżu wysłał telegram do Puttaparthi w sprawie wydarzeń w Urawakondzie. Rodzice pospiesznie przybyli do Urawakondy, by zabrać mnie do Puttaparthi. Nie było wtedy autobusu nawet do Bukkapatnam. Autobusy dojeżdżały tylko do Penukondy. Stamtąd ludzie musieli jechać wozami zaprzężonymi w woły. Wszyscy chłopcy oznajmili, że oni także chcą jechać z Radżu.

W tym czasie zdarzył się tragiczny wypadek. W szkole w każdej ławce siedziało razem po trzech uczniów. Swami siedział między synem Szirastadara, a synem inspektora skarbowego. Obaj byli dobrze sytuowani. Na skutek ciągłego obcowania ze mną, ich serca uległy przemianie. W dniu, w którym opuściłem szkołę, przeżyli silny wstrząs. W wielkim bólu krzyčeli: „Radżu, Radżu”. Gdy zobaczyli jak wsiadam do autobusu, syn Szirastadara stracił rozum i wskoczył do studni. „Nie mogę żyć bez Radżu” – takie były jego ostatnie słowa. Drugi chłopiec wciąż lamentował „Radżu, Radżu!” i nie chciał jeść ani pić. Ten stan umysłowej nierównowagi to *unmata* – zjawisko duchowe. Wielu ludzi uważa, że wywołuje go utrata przedmiotów materialnych.

W rezultacie tragicznego końca tych dwóch chłopców, nasza klasa w szkole została zamknięta. Nawet dziś jest tam ławka nazywana ławką Sathya Sai Baby.

W szkole w Urawakondzie był dyrektor nazwiskiem Lakszmipati. Zwykle wzywał mnie do swojego gabinetu, jak tylko przyszedłem do szkoły. Nie u każdego pojawia się takie uczucie. Jedynie

ci, którzy zostali pobłogosławieni dzięki swoim dobrym czynom w poprzednich żywotach, doświadczają takich uczuć. Gdy wchodziłem do jego gabinetu, zamykał drzwi. Prosił mnie, abym usiadł na krześle. On siadał na podłodze i zaczynał masować moje stopy. Często mówiłem mu łagodnie: „Nie powinien pan tego robić”. Lakszmiapati odpowiadał: „Ty o tym nie wiesz. Ja to wiem. W tobie jest ogromna moc (śakti)”.

W ten sposób wiele wydarzyło się w Urawakondzie w tamtych czasach.

20 października 1940 roku to dzień, który przyniósł wielką transformację. Zauważalna zmiana nastąpiła u wszystkich uczniów. Dam wam mały przykład pokazujący ile uczucia i miłości mieli dla mnie. Dzień po moim wyjeździe inny chłopiec wszedł na scenę w szkole, by poprowadzić modlitwę. Zaczął się modlić, lecz wybuchnął płaczem. Przypomniawszy sobie Swamiego i nie mógł kontynuować. Gdy się rozpłakał, wszyscy na sali zaczęli płakać. Modlitwa zmieniła się w lament. Dyrektor powiedział: „Nie musicie się modlić. Płacz sam w sobie jest modlitwą”. Od tego dnia pokój modlitw zamknięto, a później przekształcono go w święty pokój-muzeum.

W tamtych czasach uczniowie byli wewnętrznie czystszy. Nie mieli skłonności do pozwalania sobie na krytykę i spekulacje, tak jak dzisiejsi uczniowie. Dzisiaj inteligencja i zdolności intelektualne wśród uczniów wzrosły, lecz ilość ich dobrych cech zmniejszyła się. Wówczas inteligencja uczniów była mniejsza, ale ich dobroć – większa.

Światła, które zapalono, aby uczcić to pamiętne wydarzenie, są symbolem tego, jak mieszkańcy stanu Andhra Pradesz przyswoili sobie przesłanie Sai i je rozpowszechniają. Ucieleśnienia boskiej miłości! Nie myślcie, że powiedziano to, by wam pochlebiać. Traktujcie to jako ogłoszenie prawdy.

To, czego dokonano w Prashanthi Nilajam w minionych 50. latach, nie zostałyby zrealizowane nawet w czasie 500 lat (owacje). Chociaż wielkie rzeczy były udziałem wielu awatarów, to żaden awatar nie zrealizował tylu ogromnych przedsięwzięć, ile przeprowadzono tutaj w ciągu 50 lat. To wszystko jest dziełem jednej ręki. Założono tutaj wspaniały uniwersytet. Powstało planetarium. W małej wiosce, takiej jak ta, zbudowano nawet lotnisko. Nazwa Prashanthi Nilajam rozpowszechniła się po wszystkich częściach świata. W Prashanthi Nilajam cały świat istnieje w miniaturze. Gromadzą się tutaj ludzie ze wszystkich krajów. Prashanthi Nilajam jest teraz mini-światem! Znacznie więcej zobaczycie 23 listopada.

Czy obcokrajowcy przyjechaliby tu, nawet gdyby zostali zaproszeni? Jednak nikomu nie wysyłano żadnych zaproszeń ani literatury promocyjnej. Radzę wielu, którzy chcą tu przyjechać, aby tego nie robili. Ta najwyższa moc, przyciągająca tak wielu ze wszystkich stron świata, należy tylko do boskości (owacje). Zapach, jaki płynie z kwiatu, rozprzestrzenia się wszędzie. Czy kwiat zaprasza pszczołę? Nie. Pszczoła sama leci do kwiatu, aby posmakować zawartego w nim słodkiego miodu. Czy pszczoła kiedykolwiek przyleci do plastikowego kwiatu?

Gdzie jest Argentyna? Prawie na końcu świata. W Argentynie bhadżany odbywają się w każdym domu. W Panamie niektórzy oficerowie wystąpili przeciwko rządowi i domagali się utworzenia „rządu Sathya Sai”. Zostali aresztowani i zamknięci w szpitalu psychiatrycznym na podstawie tego, że zwariowali. Wszyscy wojskowi byli w stanie przemienić pielęgniarki i lekarzy pracujących w tym szpitalu w wielbicieli Sai. Niełatwo to zrobić. Takie zmiany mogą dojść do skutku tylko dzięki przemianie serca.

Ucieleśnienia miłości! Jeśli byliście w stanie nieść te lampy od domu do domu, nie jest to rezultat czegoś zewnętrznego. Światło pochodziło z waszych serc. Dlatego bardziej od zapalania lamp na zewnątrz, rozwijajcie dżjoti w sobie i oczyszczajcie swoje serca.

Wszystkie Organizacje Sathya Sai powinny być wypełnione miłością. Nie można ulegać siłom stwarzającym podziały. Trzeba zupełnie pozbyć się różnic kastowych i wyznaniowych. Tylko charakter powinien być probierzem społeczeństwa. Miłość powinna stać się przedmiotem wiary. To moralność określa naturę społeczeństwa. Odpowiedź na pytanie: „Do której społeczności należycie?”, powinna być taka: „Należę do wspólnoty moralnej”. Jeśli ktoś zapyta was o wyznanie, oświadczcie: „Moją religią jest miłość”.

Na tej podstawie rozwijajcie oddanie do Boga. Tylko oddanie chroni cały świat i nic innego. Żaden rząd, bomby ani czołgi nie uratują świata.

Jedynie wielbiciele są obrońcami świata. Pielęgnując oddanie, mając na uwadze dobrobyt świata, uczestniczcie w nagarsankirtanie (chodzeniu po wsi lub mieście, śpiewając bhadżany).

Tłum. Bogusław Posmyk

Źródło: *Sai Ram* 61/2008 (from <http://www.ssbpt.info/ssspeaks/volume23/sss23-29.pdf>)  
(isdk)